Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 26. Kraków, dnia 26 czerwca 1921. Rok IX.

Cena egzemplarza 5 Mk

LUD KATOLICKI

Cena egzemplarza 5 Mk

Kosztuje w Polsce na II kwartał 60 Mk. W Ameryce na cały rok... 2 dolary W Brazylii „ „ „ .. 10 koron

Tygodnik poświęcony sprawom ludu katolickiego.
Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa kat. ludowego.
Wychodzi na każdą niedzielę.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. św. Filipa L. 17.

Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 30 M., w tekście 40 M.

Z pamiętnika ludowca.

Wszystkie sfery społeczeństwa dobrze myślące i życzliwe dla ludu przyjęły rozłam jaki przed 10 laty dokonał się w obozie Stapińskiego za początek nowej ery w ruchu ludowym. Zdawało się, że teraz nastąpi uzdrowienie stosunków społecznych i politycznych, że przeistoczy się przedsiębiorstwo polityczne w prawdziwe stronnictwo ludowe, polskie i katolickie.

Nadzieje jednak zawiodły.

Stronnictwo Witosa, które zgrupowało się koło nowej gazety „Piasta“ założonej za pieniądze Długosza i innych **nie obrało nowego kierunku, ale szło dalej szlakami utartymi przez Stapińskiego.** Pozostali bowiem dalej w stronnictwie ci sami ludzie, **przesiąknięci** zasadami „mistrza“ Stapińskiego, których celem było swoje wpływy ustalić, utrzymać się przy mandatach poselskich, a za środek do tego uważali z obory Stapińskiego przepędzić chłopów do nowej obórki pod firmą Witosa.

Rozpoczęła się wstrętna nagonka na chłopa polskiego i licytacya o jego duszę i jego głosy. Z jednej strony nawoływał go Stapiński i wabił do siebie w „Przyjacielu ludu“, z drugiej strony przynęcał go Witos w „Piaście“ demagogicznem hasłem „chłopi za chłopem“. Ale że **Witos trzymał się klamki rządowej,** miał stamtąd poparcie za pośrednictwem wójtów, **którzy z urzędu do tego stronnictwa przystać musieli,** więc Witos począł „brać“ Stapińskiego we wojnie, która między dwoma demagogami wybuchła.

„Piast“ **jako c. k. stronnictwo rządowe agitował silnie na rzecz Austryi i Prus,** tak samo, jak socyaliści krakowscy i konserwatyści od „Czasu“. **Wójtowie Piastowcy byli pokornymi służkami i hajdukami c. k. starostów** i ich mężami zaufania. — Na rozkaz austryackich czy pruskich władz byliby ci wójtowie piastowcy pod komendą Witosa **nawet żywcem z chłopów skórę ściągali. — Na znak braterstwa z zaborczym rządem fotografowali się gremialnie z żandarmami.**

Ale **ile krzywd i szykan od nich wycierpiał biedny lud?** Ci „obrońcy ludu“, potrafili własnych braci gnębić, wyzyskiwać, **przy rekwizycyach wydzierali biedakom ostatnią krowę,**

ostatnią ćwierć zboża, a osłaniali siebie i swoich bogatych kumotrów, szwagrów, krewnych i urzędników gminnych. U siebie gromadzili zapasy z różnych przydziałów, aby je potem puszczać na pasek, reklamowali różnych wałkoniów za grube opłaty,

a biedaków i chorych pędzili na forszpany, wdowom ostatni wóz zabierali.

W niektórych gminach dotąd jeszcze nie powypłacali ci piastowsko - austrjaccy słgusi ludziom za różne rekwizycje choć, dawno pieniądze pobrali.

O tych wszystkich do nieba o pomstę wołających **chłopom przez chłopów** wyrządzonych krzywdach powiedziałaby wiele prawie każda wieś polska. **A gdzie był wtedy Witos, rzekomy obrońca ludu?** Czemu przed temi krzywdami nas nie obronił, choć mógł? Czemu popierał niesprawiedliwych, ale piastowskich wójtów? Dlaczego nie popierano tych wójtów, którzy bronili gminy przed niesprawiedliwemi rekwizycjami?

Kiedy po pogromie Austryi i Prus Polska została wyswobodzona z potrójnej niewoli, wszyscy ci c. k. patryoci austryaccy, pierwsi i sami siebie okrzyknęli buńczucznie za jedynych prawdziwych patryotów i zbawców Polski. — Omało, że w zawrocie głowy nie przypisali sobie zasługi wyzwolenia Polski. — **Ale wiecie, co zrobili? Obsiedli tę biedną Polskę, słabiutką i chwiejącą się na nogach jak żarłoczne pasożyty,** jak mszyce obsiadają roślinkę, i powiedzieli sobie: „Polska dla nas, my będziemy rządzić, nam się to patrzy, my najmądrzejsi, bo najgłośniej ryczeć potrafimy“.

I rwali się do tych rządów w wolnej Polsce socyaliści, piastowcy i stapińszczycy. Zdawało się, że **trzech naraz królów** mieć będzie Polska: Daszyńskiego, Witosa i Stapińskiego. Ale że trzech naraz być nie może, jeden zaś drugiemu ustąpić nie miał ochoty, więc się zgodzili na republikę.

„Podzielmy się“

powiedzieli sobie. I zanim lud polski uświadomił sobie ważność i doniosłość tego wiekopomnego zdarzenia, zanim zdał sobie sprawę, że do odbudowy Ojczyzny należy przystąpić ze skupieniem i rozwagą, ze świętem wzruszeniem i namaszczeniem, że do tego wielkiego i trudnego dzieła należy powołać najlepszych i najsumienniejszych budowniczych, że przecież tę Polskę wskrzesił Bóg sprawiedliwy cudem, jakiego wyglądały całe pokolenia i o który się przez półtora wieku modliły, że tego cudu profanować nie można, że Polska jest dla wszystkich Polaków, a nie tylko dla pewnej kliki rozwydrzonych i przebiegłych opryszków i bandytów politycznych bezwstydnie i zuchwale pnących się do władzy, choć nie znają nawet abecadła umiejętności rządzenia państwem — zanim zdrowsza i rozważniejsza część ludu polskiego miała czas zdać sobie z tego wszystkiego sprawę, wypuszczono między ten lud całą sforę agitatorów, którzy jak z rogu obfitości sypali na wszystkie strony obietnicami.

Obiecano temu ludowi za głosy przy wyborach do Sejmu wszystko, czego tylko mógł kto zapragnąć. Wszystkim obiecano oddać za darmo grunta, lasy, pastwiska, nawet własność Kościoła jakby ta własność nie była z ofiar ludu. — Głoszono, że jak piastowców do Sejmu wybiorą, to w Polsce tak będzie dobrze, że nikt nie będzie potrzebował pracować, bo Państwo zaopatrzy wszystkich we wszystko, wszystkie wygody każdemu zabezpieczy. Jeżeli im tylko stapińczykom i socyalistom rządy powierzą, to chłop nie będzie płacił podatków, nie będzie dawał rekruta, że się poznosi wszelkie urzędy, bo na cóż w wolnej Polsce urzędów, kiedy każdemu będzie wszystko wolno.

Dla uwiedzenia i zbałamucenia chłopa prawili mu na wiecach o „Polsce ludowej“ o „wszechwładztwie ludu“, ale ci oszuści polityczni mieli na myśli **swoje**

wszechwładztwo, marzyli o takiej Polsce, w której by **oni sami jak udzielni królikowie nad ciemnym narodem władzę sprawowali,** aby się magnackich majątków dorobili, ażeby się o teki, o dobrze płatne, posady przy ministerstwach i ambasadach targowali i majątek narodowy rozdrapali, nie dbając o to,

że Polskę w otchłań niedoli strącają

i na pośmiewisko i pogardę innym narodom oświeconym i dobrze zorganizowanym wystawiają.

Sitko.

Podły spisek piastowców przeciw polskim Biskupom.

Donosiliśmy już Szanownym Czytelnikom o „nagłym wniosku“ piastowca Bryla, zgłoszonym w Sejmie dnia 18 maja b. r. (nr. 2744) przeciw ks. arcybiskupowi Teodorowiczowi, jakoby tenże popełnił zdradę interesów Polski w Rzymie.

Wniosek ten, już w samem brzmieniu ziejący oszczerstwem, podpisali sami ludowcy, a z Małopolski: Bryl, Narcyz Potoczek, Bardel, Szmigiel, Średniawski, Babicz, Grzędzielski, Buzek i Koczór. Był to więc uplanowany atak samych ludowców-piastowców. Przeciwko komu? Zdawałoby się, że tylko przeciw ks. arcyb. Teodorowiczowi. Tymczasem spisek ten oszczerców piastowskich wymierzony był w pierś całego polskiego Episkopatu. Dlaczego? dlatego, że ks. arcyb. Teodorowicz i książę biskup Sapieha wyjechali do Rzymu nie w charakterze prywatnym, ale **jako przedstawiciele** Episkopatu polskiego w sprawie Śląska Górnego.

Czy sami chcieli jechać, czy się sami wpraszali? Nie, ale p. Witos widząc, że sytuacja polityczna na Śląsku jest rozpaczliwa, napisał list do ks. kardynała Prymasa z prośbą, aby Episkopat polski współdziałał z rządem i poparł sprawę górnośląską u Ojca św. Ks. kardynał Dalbor bardzo chętnie przychylił się do tej prośby i po naradzie zaraz wyjechali dwaj księża biskupi, jako przedstawiciele Episkopatu, na prośbę rządu, do Rzymu. Oczywiście przedtem musieli się rozpatrzeć w aktach ministerstwa spraw zagran., aby wiedzieć, jak rzeczy stoją według raportu zagranicznych posłów.

Kiedy przyjechali do Rzymu, sprawa śląska przedstawiała się tam nadzwyczaj dla nas niekorzystnie, a niekorzystnie z winy rządu polskiego. Albowiem b. minister spraw zagran. Patek, przesłał Kowalskiemu instrukcję, aby domagał się w Rzymie zakazu brania udziału w akcji plebiscytowej dla wszystkich księży. Zakaz taki był dla Niemców niczem, ale dla Polski był klęską, bo lud polski tylko od polskich księży dowiadywał się, że on do Polski należał i należeć powinien.

Księża Biskupi starali się przedewszystkiem ten zakaz uchylić, i choć wstydzić się musieli za rządowych posłów, którzy czegoś przeciwnego żądali, wymogli przecież pozwolenie dla księży na Śląsku, że mogą brać udział w uświadamianiu polskiego ludu.

Zarządzenie wydano, ale nie wiedzieć było, czy ono było wykonane, gdyż z Polski o tem żadnej nie było wiadomości, choć mogła i powinna była nadejść. Dopiero w Paryżu dowiedzieli się księża Biskupi, że rozporządzenie Kurji rzymskiej nie weszło jeszcze całkowicie w życie. Więc też z Paryża wysłali księża Biskupi telegram do Ojca św., urzędowy, przez posła Kowalskiego, prosząc o przyśpieszenie wykonania danego przyrzeczenia. Że zaś w telegramie nie wiele można napisać, więc w tej samej sprawie napisał jeszcze ks. arcyb. Teodorowicz prywatny list do kard. Gaspariego, w którym to liście ks. arcybiskup przedstawił, jakie opinje panują w Polsce co do stanowiska dyplomacji kard. Gaspariego w sprawie Śląska Górnego. Na dowód, iż opinje te wcale nie są przychylne, przytoczył ks. arcyb. Teodorowicz wyjątek z raportu posła Kowalskiego, w którym tenże wyraża się o sekretarzu stanu kard. Gasparim, że nieprzychylnie jest dla Polski usposobiony. Oczywiście wyszła tu mimowoli na jaw nieuczciwość posła Kowalskiego, który z jednej strony w Rzymie przed kard. Gasparim składał się jak scyzoryk i prosił go o to, co było dla Polski najgorsze — w myśl poleceń Patka — a z drugiej strony pisał do rządu w Warszawie, że Gaspari jest Polsce nieprzychylny. Jeśli jednak pisał taki raport, to chyba po to, aby w Warszawie o tem wiedziano i według tego prowadzono obronę. Tak też uczynił arcyb. Teodorowicz. List odniósł swój skutek, bo wykonanie poleceń przychylnych Polakom na Śląsku przyśpieszono.

Tak się przedstawia cała sprawa. Każdy z was powie, że za te starania należałaby się księżom Biskupom chyba najgłębsza wdzięczność. Zamiast tej wdzięczności jednakże wnieśli na nich piastowcy do Sejmu publiczne oskarżenie o zdradę Polski, a zdradę rzekomo dla tego, że ośmielił się ks. arcyb. Teodorowicz donieść o tem, co p. Kowalski o polityce kard. Gaspariego do Polski napisał.

I powiedz czytelniku, czy to co biskupi uczynili było, czy mogło być zdradą Ojczyzny? Czy nie prawdziwą zdradę popełniał raczej ten, który

inaczej pisał, a inaczej mówił w Rzymie, t. j. p. Kowalski, względnie ci, którzy tak kazali mu postępować? Czy za jawność dyplomacji nie lała się krew miljonów ludzi? Czy nie powinniśmy dążyć do tego, aby to, co dyplomaci piszą i mówia, było jawne i znane narodowi? Wszak tajna dyplomacja Belwederu, t. zn. Piłsudskiego i socjalistów, kosztowała nas już nie strumienie, ale całe rzeki krwi, bo po co i na co szedł chłop polski od swojej wsi od swego zagona ojczystego gdzieś tam pod Kijów? Ale wtedy była to tajna dyplomacja. Dziś jest taka sama tajna dyplomacja, która Polskę ciągnie do grobu, a piastowcy chcą ją popierać i dla jej poparcia spiskują podle przeciw tym, których lud polski ponad wszystko szanuje, przeciw Biskupom polskim. Oni wiedzą o tem, co jest największem pragnieniem szatana. „Uderzę pasterza, a rozprószą się owce". W Pasterzy uderzają ludowcy, aby lud rozprószyć i podać go na pożarcie żydów, Niemców i innych wrogów Polski. Ale pomylą się bardzo. Lud polski, w imię swoich katolickich ideałów, stanie murem przeciwko oszczercom, z pogardą plunie w oczy podłym kłamcom, którzy duszę swoją zaprzedawszy djabłu, chcą mu teraz lud polski zaprzedać.

* * *

WYROK KOMISJI SPRAW ZAGRAN.

Sejm odesłał wniosek ludowców do komisji spraw zagran. Komisja ta, rozpatrzywszy zarzut, jakoby ks. arcyb. Teodorowicz oskarżał piastowców przed Ojcem św. w Rzymie, wydała wyrok, iż piastowiec Bryl i jego towarzysze popełnili **najwstrętniejsze oszczerstwo,** bo na postawione zarzuty nie mogli **ani jednego dowodu przytoczyć.** Gdyby takie oszczerstwo popełnił chłop względem chłopa, to pokrzywdzony mógłby wnieść skargę do sądu i oszczerca odsiedziałby karę w kryminale. Ale, że piastowiec-oszczerca ubrany w szatę nietykalności poselskiej, nie może być przed trybunał sprawiedliwości pociągnięty, więc żydowsko-piastowsko-socjalistyczne gazety rozgłoszą, że to tylko „intrygi prawicy" nie pozwoliły Bryłowi sprawy wygrać.

Sprawa drugiego zarzutu „zdrady tajnej dyplomacji" została odroczona celem przesłuchania p. Kowalskiego i zbadania aktów.

Poradnik prawny.

DZIEDZICZENIE DZIADKÓW SPADKODAWCY.

Jeżeli spadkodawca nie miał ani własnego potomstwa, ani żony, jeżeli jego rodzice zmarli nie pozostawiwszy oprócz spadkodawcy innych potomków, to na podstawie ustawy, spadek dziedziczą dziadkowie spadkodawcy lub ich potomkowie.

Spadek dzieli się wówczas **na dwie równe części.** Jedna połowa przypada rodzicom ojca, druga rodzicom matki. Jeżeli nie żyje dziadek ze strony ojca, to część jego, t. j. czwarta część spadku przypada na jego potomków, t. j. **stryjów lub ciotki spadkodawcy** względnie po śmierci tychże, na ich potomków, t. j. **stryjecznych braci lub siostry** spadkodawcy. Gdy dziadek z linji ojca zmarł bezpotomnie, to jego część dziedziczy babka z linji ojca lub jej potomkowie, t. j. **wujowie i ciotki** spadkodawcy względnie w razie ich śmierci **cioteczni bracia i siostry spadkodawcy.**

Jeżeli oboje dziadkowie z linji ojca zmarli bezpotomnie, to połowa spadku na nich przypadająca przechodzi na drugich dziadków, t. j. rodziców matki, względnie gdy ci nie żyją, na ich potomków, t. j. wujów i ciotki, a w razie śmierci tychże na ciotecznych braci i siostry spadkodawcy.

DZIEDZICZENIE PRADZIADKÓW.

Po zupełnem wygaśnięciu trzeciej linji, t. j. dziadków i ich potomków, dziedzictwo spada na czwartą linję, t. j. pradziadków. Spadek dzieli się **także na dwie połowy.** Jedna przypada dziadkom ojca, druga dziadkom matki spadkodawcy. Każda połowa obejmuje więc 2 pary pradziadków, t. j. rodziców dziadka ze strony ojca i babki ze strony ojca, oraz rodziców dziadka z linji matki i rodziców babki z linji matki. Gdyby wszyscy 8-ro pradziadkowie żyli, co się prawie nie zdarza, to dziedziczyliby spadek po $^{1}/_{8}$ części.

Jeżeli jedno z pradziadków z linji ojca nie żyje, jego część spada na drugiego z tej samej pary, jeżeli jedna para nie żyje, to dziedziczy druga para pradziadków, jeżeli obydwie pary pradziadków po stronie ojca zmarli, dziedzictwo przechodzi na pradziadków po stronie matki. Gdyby pozostał tylko przy życiu jeden pradziad lub prababka, to ten względnie ta dziedziczą cały spadek.

Jak z powyższego widzimy, potomkowie pradziadków są wykluczeni od spadku, t. j. bracia lub siostry dziadka, tak zwany zimny dziadek, zimna babka, stryjeczny stryj lub ich potomkowie.

Porządek dziedziczenia w linji czwartej, t. j. pradziadków powyżej przedstawiony, obowiązuje dopiero z mocy ustawy z 12 października 1914. Gdyby chodziło o spadek po osobie, która zmarła przed wejściem w życie ustawy, to po niej i potomkowie pradziadków mieliby prawo do spadku.

Jeżeli niema ani małżonka, ani krewnych w powyższych 4 linjach, spadek bierze skarb państwa.

DZIEDZICZENIE DZIECI NIEŚLUBNYCH I ADOPTOWANYCH.

Do tego, cośmy powiedzieli o dziedziczeniu dzieci w poprzednim artykule, dodajemy, że dzieci zrodzone poza małżeństwem, a przez następne małżeństwo rodziców uprawnione mają takie samo prawo **dziedziczenia, jak dzieci ślubne.**

Dzieci nieślubne mają prawo do spadku na równi z dziećmi ślubnymi, **ale tylko po matce i krewnych matki;** po ojcu nieślubnym i jego krewnych nie mają prawa do spadku. Tak samo tylko matce i jej krewnym przysługuje prawo dziedziczenia po dziecku nieślubnem.

Dzieci przysposobione, czyli adoptowane dziedziczą po swoich przysposobicielach, ale nie po ich krewnych, dziedziczą także po swoich rodzicach i krewnych. Natomiast przysposobiciele nie dziedziczą po dzieciach adoptowanych.

DZIEDZICZENIE MAŁŻONKA, t. j. WDOWCA LUB WDOWY.

Przed wejściem w życie ustawy z dnia 12-go października 1914 pozostały małżonek otrzymywał:

1) ¼ część spadku **na dożywocie,** jeżeli spadkodawca pozostawił nie więcej, jak 3 dzieci;

2) jeżeli było dzieci 4 lub więcej, to równą część z dziećmi, t. j. piątą, szóstą i t. d. **także na dożywocie;**

3) jeżeli spadkodawca nie pozostawił potomków, to małżonek dziedziczył czwartą część spadku na własność;

4) jeżeli spadkodawca nie miał żadnych, nawet najdalszych krewnych, wtedy całą spuściznę otrzymywał pozostały wdowiec względnie wdowa.

Powyższa ustawa pozostałego przy życiu małżonka bardzo uprzywilejowała. **Obecnie po ustawie z 12-go października 1914 roku małżonek otrzymuje** bez względu na to, ile spadkodawca pozostawił dzieci, **czwartą część spadku na własność** — a reszta przypada na dzieci spadkodawcy. Jeżeli spadkodawca nie pozostawił dzieci, lecz rodziców lub ich potomków, t. j. braci i siostry, bratanice, siostrzenice lub żyjących dziadków, to małżonek dziedziczy połowę spadku.

Jeżeli nie żyją rodzice spadkodawcy ani ich potomkowie oraz nie żyją dziadkowie, to małżonek dziedziczy cały spadek.

Jeżeli nie żyje któryś z dziadków spadkodawcy, to część jego nie spada na jego potomków, t. j. stryjów względnie wujów i ciotki spadkodawcy, względnie ich potomków, lecz przypada małżonkowi spadkodawcy.

Czyli wobec pozostałego małżonka tylko rodzice bezdzietnego spadkodawcy i ich potomkowie oraz tylko żyjący dziadkowie biorą połowę spadku, a w razie śmierci jednego z dziadków małżonek bierze z drugiej połowy jeszcze tę część, którąby otrzymali potomkowie zmarłego dziadka.

W część spadkową małżonka wlicza się jednak to, co otrzymał na podstawie umów przedślubnych.

Jeżeli spadkodawca nie chce, aby pozostały małżonek za wielką część otrzymywał z jego majątku **ze szkodą dzieci lub braci i sióstr, to musi zrobić testament.**

Zdarzyły się podczas wojny liczne wypadki pokrzywdzenia najbliższej rodziny na rzecz pozostałego małżonka. W Trzcinicy np. pod Jasłem gospodarz mający pięcioro dzieci, zapisał kontraktem całe swoje 20 morgowe gospodarstwo z budynkami najstarszemu synowi, a innym dzieciom skromne spłaty pieniężne. — Syn ożenił się. Po kilku dniach poszedł na wojnę i zginął, nie zostawiwszy dziecka. Żona, na podstawie ustawy, otrzymała po nim 10 morgów gruntu i połowę budynków. Ojciec nie mógł się z tem pogodzić, widząc krzywdę reszty dzieci, zmartwił się tem i umarł. Gdyby był syn, idąc na wojnę, zrobił testament, ustawa nie miałaby zastosowania.

Dr. J. K.

W sprawie budowy domów.

Celem ułatwienia budowy domów z małemi, taniemi i higjenicznemi mieszkaniami została utworzona przy Ministerjum Zdrowia Publicznego „Komisja Funduszu Państwowego Mieszkaniowego". **Komisja ta przyznaje pożyczki zarządom gminnym:** a) na zakup terenu pod budowę, materjałów budowlanych na budowę domów; b) na pożyczki, których zarządy gminne udzielać będą kooperatywom mieszkaniowym, instytucjom, spółkom, związkom i organizacjom społecznym, oraz osobom prywatnym na budowę domów. Już liczne miasta, wydziały powiatowe, związki i organizacje społeczne wystąpiły z wnioskami do Komisji Funduszu Mieszkaniowego i nawet w r. 1919 przyznane zostały następujące pożyczki. Włocławkowi 3 miljony Mk., Cieszynowi 4 mil. Mk., Wieliczce 1½ mil. Mk., Kaliszowi 3½ mil. Mk. i in. W r. 1920 nadeszło już daleko więcej zgłoszeń, to też Komisja wniosła do państwowego budżetu cyfrę 200 miljonów, a na rok budżetowy 1921 wystąpiła o wstawienie 500 miljonów Mk. Tu nadmieniamy, że **do podań o pożyczkę należy dołączyć:** 1) uchwałę Sejmiku, Rady Miejskiej, Rady gminnej, zezwalającą na zaciągnięcie pożyczki, 2) plan budowy, sytuacyjnej i finansowej, 3) kosztorys budowy. Spółdzielnie mieszkaniowe, spółki, związki i organizacje społeczne do podań dołączają: 1) statut organizacyjny, zarejestrowany w Sądzie Okręgowym, 2) spis członków z podaniem ich zawodów i wysokości udziału, 3) uchwałę walnego zebrania o potrzebie i wysokości pożyczki, 4) plan sytuacyjny, budowlany i finansowy, 5) kosztorys budowlany, 6) wykaz majątku na którym ma być zabezpieczona pożyczka, lub poręka hipoteczna.

Sprawa budowy domów należy dziś do najbardziej palących, to też zachęta i pomoc Rządu w tym kierunku jest godną uznania.

O zgromadzeniach

Z OKÓLNIKA MINISTRA.

Zgromadzenia członków stowarzyszeń i organizacji **w lokalach zamkniętych** urządza się **bez specjalnego pozwolenia** władzy administracyjnej (starosty). Na te zebrania może wkroczyć policja z nakazu władzy administracyjnej **tylko** w razie „całkowicie uzasadnionych podejrzeń, że odbywa się zebranie nie członków, ale osób przygodnych, **zagrażających porządkowi publicznemu**“. Policja wtedy może porozumiewać się **wyłącznie** z przewodniczącym.

Zgromadzenia publiczne w lokalach zamkniętych mogą odbywać się za uprzedniem powiadomieniem starosty najmniej na 48 godzin przed odbyciem zebrania. Powiadomienie musi być podpisane przez dwie conajmniej osoby, zwołujące z podaniem dokładnego adresu **i projektowanego porządku dziennego.** I tu przysługuje władzy administracyjnej delegowanie na zebranie swego przedstawiciela, który wtedy obowiązany jest okazać przewodniczącemu swoją delegację.

Dla odbycia zgromadzeń **pod gołem niebem** potrzebne jest **uprzednie pozwolenie** władzy administracyjnej.

Zgromadzenia sprawozdawcze posłów (Sejmiki relacyjne) korzystają z absolutnej wolności, to znaczy, że poseł ma prawo zwoływać wszędzie, a nietylko w swoim okręgu wyborczym zgromadzenia publiczne w celu złożenia sprawozdania z działalności swojej.

Niepostowie na takich zebraniach mogą zwracać się do posłów tylko z zapytaniami i interpelacjami.

W końcu w tym nowym okólniku minister spraw wewnętrznych zwraca się do swych podwładnych władz, by pamiętały, że w naszym kraju dążymy do ustalenia **i utrzymania zupełnej wolności słowa i zgromadzeń.**

Przesyłajcie składki na fundusz prasowy.

Poradnik gospodarczy.

Jak wytępić mrówki w izbie.

P y t a n i e: Zagnieździły się mrówki w pokoju i trudno je wytępić. Czy jest jaki sposób?

O d p o w i e d ź: Jest kilka sposobów tępienia mrówek, które podajemy:

Położyć gąbkę umaczaną w occie i posypaną cukrem, a gdy mrówki obsiędą gąbkę, prędko ją zanurzyć w wodzie, a tym sposobem się potopią.

Albo: na miejsce, gdzie się zwykle najwięcej schodzą, położyć kawałek węgla drzewnego, a w tej chwili się wyniosą. Jeszcze łatwiej się ich pozbyć od zapachu tytoniu lub terpentyny, których nie znoszą. Rozłożyć tytoń na paru miejscach, gdzie ich jest najwięcej, lub posmarować terpentyną nogi sprzętów w mieszkaniu, wszystkie szybko znikną.

Inni radzą rozkładać szmaty napojone naftą, terpentyną, kamforą, zaś gniazda niszczyć przez polewanie ciepłym, rozcieńczonym ałunem.

(Przewodnik Kółek roln.).

Drogi gminne.

Wojewodowie otrzymali od ministerjum robót publicznych wskazówki dotyczące ustalenia sieci dróg wojewódzkich, powiatowych i gminnych. Co się tyczy tych ostatnich, rady gminne mają najpóźniej do dnia 15 stycznia roku przyszłego ustalić sieć dróg gminnych podług wskazówek wydziałów powiatowych, które zakomunikują, które drogi zostały uznane za wojewódzkie i powiatowe. Rady gminne mają też ustalić, które drogi gminne mają znaczenie ekonomiczne i komunikacyjne dla całej gminy lub jej większej części, a wtedy będą budowane i utrzymywane na koszt całej gminy. Drogi, mające podrzędne znaczenie, mają być budowane i utrzymywane przez interesowanych mieszkańców, albo przez poszczególne gromady wioskowe.

Łazik.

(Dokończenie).

Szybko upływa życie i bystrym prądem fal swoich unosi ze sobą ludzi i wypadki. Znajomi nasi rozproszeni po świecie, wrośli w nowe stosunki, a zmienny wicher, miotający splotem życiowych wypadków, potargał zewnętrzne związki, które łączyły niegdyś łazików w jedną rodzinę. Niektórzy z nich byli już ojcami ogólnie szanowanych rodzin i zajmowali nawet obywatelskie urzędy i godności. Niektórych kryła już zimna mogiła, a tylko pamięć ludzka przechowywała jeszcze żywe wspomnienia ich przykładnego życia. Szczególnym szacunkiem cieszył się Antek, który wyćwiczywszy się w muzyce, otrzymał posadę organisty przy katedralnym kościele, w mieście N., gdzie oprócz swoich obowiązków, zajmował się usilną pracą nad podniesieniem śpiewu kościelnego. Wydał nawet z tego zakresu kilka książeczek, które podawały środki, jak uczyć śpiewu lud wiejski i jak wszczepiać w duszę tego ludu odczucie potęgi i piękności pieśni kościelnej.

Jednakże żaden z łazików nie zapomniał, komu zawdzięcza swoje szczęście, płynące z uczciwej dla Boga i dla bliźnich pracy. A że nie zapomniał, świadczy o tem następujący wypadek:

Było to w jednej podgórskiej wsi, którą miejscowi nazywali „miastem", jakkolwiek wieś ta miastem nie była. W pewien skwarny, słoneczny dzień czerwcowy obchodził domy tej „miastowej" wioski jakiś stary braciszek, którego wyszarzały habit wskazywał, iż właściciel jego należy do Braci Albertynów. Poczciwi ludziska obdarzali braciszka, czem kto mógł, bo wiedzieli, że nie dla siebie on zbiera jałmużnę, ale dla biednych łazików, których pełno w domu Brata Alberta, a jeść co nie mają. Obszedłszy wszystkie domy, wychodził braciszek ze wsi z głęboką wdzięcznością w sercu dla miłosiernych ludzi i z wielką podzięką w duszy dla Opatrzności Bożej, która przez ręce dobrych ludzi karmi biedaków. Furmana wysłał naprzód z darami, a sam szedł pieszo „dla pokuty" jak często mawiał.

Droga wypadła mu około cmentarza. Choć miał braciszek jeszcze przed sobą kawał drogi do odbycia, przecież jakaś nieprzeparta siła wepchnęła go za bramę cmentarną i przykuwała jego stopy, aby na tym cmentarzu się zatrzymał.

— Chyba dusza jakaś potrzebuje tu bardzo modlitwy, kiedy mnie tak na ten cmentarz coś ciągnie, pomyślał brat Filip. I ręce jego zaczęły przebierać paciorki różańca, a usta szeptać Zdrowaś Marjo... i Wieczne odpoczywanie...

— A może to już śmierć mię woła ku sobie... Czasby już był czas, 75 lat życia... i znowu przesunął kilka paciorków, wchodząc między mogiły.

Wtem wzrok jego padł na wielki kamienny krzyż, stojący w otoczeniu drzewek i kwiatów. Braciszek, zdjęty ciekawością, skąd się wziął tutaj taki piękny krzyż, wyglądający wśród innych prostych, drewnianych, jak wódz wśród wojska, zbliżył się, aby przeczytać napis, wyryty złotemi literami na marmurowej tablicy. Zaledwie jednak rzucił okiem na tablicę, z piersi jego wyrwał się jęk, różaniec wypadł mu z ręki, a on sam, jak kłos podcięty, padł do stóp krzyża, obejmując go z płaczem, który w jednej chwili wstrząsnął piersią starca.

— A więc on tutaj, on, „nasz ksiądz"... ksiądz proboszcz Józef Socha... Tu spoczywa wśród swoich parafjan...

— Już wiem teraz, co mnie tu ciągło, jaka siła kierowała tutaj moje kroki. Ojcze, oto tu, przy twoim grobie klęczy Franek-łazik, Franek-złodziej, ten sam, który niegdyś bał się spowiedzi, który nie wiedział, co to jest praca, co życie z Bogiem i dla Boga...

— Ojcze, nie widziałem cię od chwili naszego rozstania, ale nie sprzeniewierzyłem się twoim ideałom. Jak mogłem, szedłem śladem twej świetlanej drogi, szukałem małych złodziei, wyrywałem ze szponów nędzy i upadku moralnego niewinne ofiary i za twoim przykładem oddawałem je Chrystusowi...

— I dziś dał mi Bóg to szczęście, że jako stary brat Filip przychodzę się z tobą, Ojcze, pożegnać, tu na tym obcym dla mnie cmentarzu... Ale nie, nie pożegnać, przywitać chyba, bo i mnie już w drogę czas... Com mógł, już spełniłem na tym świecie, starość niedołężna modlitwą tylko pozwala mi służyć łazikom... A modlić się mogę przecież i tam...

Tu twarz starca przybrała jakiś nieziemski blask, we wizerunek Chrystusa, nad nim wiszący utkwił swe blednące źrenice, spracowane dłonie

...sięgnął w górę, jakby chciał powstać... ale już tak pozostał...

. . . .

Jasne promienie zachodzącego słońca padły poprzez ramiona krzyża na siwą głowę starca, a drzewa koło krzyża ks. proboszcza Sochy rosnące, zaszumiały cicho i rzewnie:

— Wieczne odpoczywanie, racz mu dać Panie...

. . . .

Władysława [illegible].

Diecezja tarnowska otrzymuje drugiego Biskupa.

Według wiadomości nadesłanej z Rzymu, został zamianowany biskupem sufraganem diecezji Tarnowskiej Ks. Dr. Edward Komar, obecnie proboszcz i dziekan w Suchej, w diec. krakowskiej. Ks. Biskup-nominat Dr. Komar jest osobistością wybitną, nie znającą żadnego kompromisu tam, gdzie chodzi o sprawę Bożą i o dobro dusz. Dlatego też ci, co kompromisy takie lubią tworzyć, rozpuszczają nieraz o Ks. Drze Komarze fantastyczne, a zgoła nieprawdziwe wieści. Kto się z nim jednak bliżej zetknął i miał szczęście przyglądnąć się jego prawdziwie kapłańskiemu życiu, ten tylko mógł poznać, ile głębokiej a prawdziwej miłości kryje się w tem pozornie twardem sercu.

Wystarczy tylko przypomnieć, że z pod światłego. długoletniego kierownictwa Ks. Dr. Komara, jako Ojca duchownego w Seminarjum w Krakowie, wyszedł w diecezji krakowskiej cały szereg kapłanów, którzy mimo wszystkie dzisiejsze zawieruchy wysoko noszą swój nieskalany sztandar kapłaństwa Chrystusowego.

Jak się dowiadujemy, konsekracja Czcig. Ks. Biskupa-nominata ma się odbyć w najbliższych tygodniach. Poczem ks. Biskup-sufragan obejmie swoje obowiązki biskupa pomocniczego w Tarnowie, gdzie zamieszka w Seminarjum duchownem, jako jego rektor.

Ze Sejmu.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 14 bm. przyjęto **ustawę o wymiarze podatku dochodowego i majątkowego** na rok podatkowy 1921, oraz ustawę podwyższającą liczbę wiceprezydentów miasta Krakowa z trzech na czterech i znoszącą różnicę między niemi.

Na czwartkowem posiedzeniu obradowano nad **ustawą o dodatku do podatku gruntowego, podymnego, domowo-klasowego i budynkowego.** Sprawozdawca p. Moraczewski stwierdza, że obecne obciążenie jednej morgi podatkiem państwowym wynosi w b. zaborze ros. 11 marek, austrjackim 9 i pół marek 60 fenigów. Komisja zadowolniła się tem, co przedłożył rząd, a mianowicie **10-krotnem podwyższeniem podatku gruntowego i formą** dodatku do podatku gruntowego wolnego od wszelkich dodatków na cele samorządowe. W b. zaborze pruskim podatek gruntowy nie był wcale pobierany. Dla tej dzielnicy obrano formę 200-krotnego podwyższenia podatków gruntowych i 70-krotnego podwyższenia podatku budynkowego.

Na piątkowem posiedzeniu przyjęto **rezolucję Komisji rolnej, wzywającą rząd, by niezwłocznie przystąpił do parcelacji dóbr żywieckich** według przepisów ustawy o reformie rolnej, zwłaszcza, że ich właściciel b. **arcyksiąże Karol Stefan sam na to się zgadza,** a nawet zwrócił się w tej sprawie do odpowiednich władz polskich.

Po dłuższej dyskusji **uchwalono** w trzeciem czytaniu **ustawę o podatku gruntowym i podymnym** wraz z rezolucją p. Góralskiego, wzywającą rząd **do podwyższenia wszelkich opłat od żeglugi, jazdy koleją, opłat pocztowych i stemplowych** w odpowiednim stosunku do spadku waluty.

Następne posiedzenie we wtorek 21 bm.

Rząd Witosa wciąż się rozpada.

Zaledwie Witos zdoła załatać jedne dziurę w rządzie, pokazuje się zaraz kilka nowych. Przyparty do muru, wyszukał nareszcie nowego ministra spraw zagran., ale tymczasem **chrześcijańska demokracja wycofała z gabinetu ministra sprawiedliwości p. Nowodworskiego,** a świeżo upieczony **minister aprowizacji p. Michalski podał się do dymisji po dwutygodniowem zaledwie urzędowaniu,** z powodu różnicy zdań między nim a premierem i komisją sejmowa. Minister skarbu Steczkowski zgodził się cofnąć dymisję pod pewnymi warunkami, ale znów **Narod. Zjednoczenie lud. grozi wycofaniem min. spraw wewnętrz. Skulskiego z rządu,** jeśli Witos nie przyjmie do większości sejmowej Związku lud. narod., z którym Zjednoczenie i Chrześc. Demokracja ...rzyla blok prawicowy. Klub naszych posłów (S. K. L.) złożył premierowi Witosowi rezolucję, w której **uważa przesilenie w chwili obecnej za niepożądane, ale jednocześnie uważa za wskazane rozszerzenie podstawy większości rządowej.**

Ministrem sprawiedliwości w miejsce p. Nowodworskiego został mianowany **p. Bronisław Sobolewski, a kierownictwo min.** aprowizacji powierzono **p. Stolińskiemu.**

Ludowcy i cała lewica twierdzą mimo wszystko, że przesilenia niema, że chodzi tylko o uzupełnienie gabinetu i szukają wciąż kandydatów na opróżnione teki. **Ten chaos odbija się najfatalniej na naszej polityce zagranicznej i na naszej marce, której spadek doszedł w tych dniach chyba do zenitu. Odpowiedzialność za to zamieszanie ponosi w znacznej mierze premier Witos,** który z uporem godnym lepszej sprawy trzyma się kurczowo socjalistów i wogóle lewicy, a nie chce wejść na drogę porozumienia z prawicą, która okazuje chęć do stworzenia silnej większości sejmowej. Polityka mająca na względzie tylko korzyść partji i przyszłe wybory, stawia Polskę nad przepaścią i pcha państwo nasze do ruiny.

Sprawa Górnego Śląska.

Komisja koalicyjna prowadzi rokowania zmierzające do przywrócenia spokoju na G. Śląsku. Celem rozdzielenia sił walczących **obsadzają wojska koalicyjne środkową część G. Śląska czyli t. zw. strefę neutralną.** Niemcy mają się wycofać na lewy brzeg Odry. Powstańcy ustępują aż do Gliwic. Niemcy opierali się długo tym zarządzeniom, ale wreszcie **gen. Hoefer zaczął ewakuować Górę św. Anny.** Akcja bojowa osłabła na całej linji, miejscami ustała zupełnie. **Naczelnym wodzem powstańców** został mianowany po ustąpieniu Nowiny-Doliwy powstaniec **Warwat.**

Sytuacja w sprawie górnośląskiej poprawiła się w ostatnim czasie nieco na naszą korzyść. Okręg przemysłowy ma być przyznany Polsce z wyjątkiem jednak powiatu gliwickiego, który chcą odddać Niemcom.

W Paryżu obradowali nad sprawą G. Śląska angielski min. spraw zagr. Lord Curzon, ambasador włoski i franc. prez. min. Briand. Rada Najwyższa ma się zebrać dopiero w lipcu.

Protest przeciw gwałtom niemieckim.

Zebranie księży polskich z G. Śląska, które się odbyło 16 b. m. w Królewskiej Hucie, uchwaliło wydać specjalną odezwę do ludu i **protest do całego świata kulturalnego z powodu gwałtów niemieckich, wyrządzanych polskim księżom i polskiemu ludowi na G. Śląsku.** Wysłano także **dwa telegramy do Papieża.** W pierwszym proszą księża Ojca św., by się ujął za duchowieństwem i za ludem polskim i przyczynił się do tego, by na G. Śląsku zapanowała nareszcie sprawiedliwość chrześcijańska.

Do wiadomości Ojca św. podają następujące fakta okrucieństw pruskich:

Zamordowano jednego księdza, drugiego znieważono i zbito tak okrutnie, że jego śmierć podobno już nastąpiła. Uprowadzono z parafji, jako zakładników, albo do aresztów ochronnych **ośmiu księży, przyczem znęcano się nad nimi w nieludzki sposób.** Uciekać musiało z powodu grożącego im niebezpieczeństwa 29 księży. Poważne obawy mamy co do losu 10 księży, co do których nie mamy wiadomości. Oprócz tego splądrowano niektóre probostwa i uprowadzono krewnych albo domowników. W podobny i poniekąd gorszy sposób **znęcano się nad tysiącami naszych rodaków. Natomiast z polskiej strony nic było ani zniewag** księży niemieckich.

W drugim telegramie proszą, by Ojciec św. zamianował delegata apostolskiego dla części G. Śląska objętego powstaniem, gdyż komunikacja z biskupem jest przerwana, a wiele spraw wymaga rychłego załatwienia.

Kto zmarł w niewoli serbskiej.

Kurja Biskupia Wojsk Polskich w. Warszawie **nadsyła nam spis następujących osób wojskowych, b. armji austrjackiej, zmarłych w niewoli serbskiej:**

1) Hatlan Antoni, ur. Szomlany, Podhajce. Pozostawi woreczek tytoniu i 4.32 K. 1 Sl.

2) Grząbel Stanisław, ur. Koniuszowa, Grybów, Pozostawił 9.25 K., korespondencję i modlitewnik.

3) Fedorak Jakób, ur. Jasin, Kalusz, pozostawił portfel i 28 K.

4) Vassko Vasil, ur. Wolcze„ Turka, Galicja. Pozostawił książeczkę i 2.85 K.

5) Sala Stanisław, ur. Mikluszowice, Bochnia. Pozostawił portmonetkę z kluczykiem i 5.50 K.

6) Maruniak Wasyl, ur. Drochowce, p. Żydaczów.

7) Truch Stefan, ur. Hurnia i Stryj.

8) Caryk Mikołaj, Belejów, Dolina.

9) Ubornia Jan, Łossmów, Trembowla

10) Rafael Albert, Brzana, Grybów.

11) Staniszewski Wojciech, Janiny, Malce (może Jamy, albo Jaślany, Mielec).

12) Pawlik Grzegorz, Chaszczów, Turka.

13) Jakowiszczyn Stefan, Buren, Tłumacz.

19) Stróż Józef, ur. 1897, Ostnieja. Tłumacz.

20) Kostecki Wasyl, ur. 1873, Krekilicz, Zborów.

21) Zachara Hryn, Drohoblany, Drohobycz.

22) Vinnicki Jan, ur. 1895, Czeskowie, Rudki.

23) Ruski Wikolaj, ur. 1883. Skole.

24) Lukać Grzegorz, ur. 1886, Klockowa.

25) Kosmal Jan, ur. 1895, Mszana Górna, Limanowa.

26) Czernichowski Jan. Vekole Sambor.

27) Krawczak Władysław, 17 p. p.

Drobne monety pieniężne przed wysłaniem poszczególnym stronom muszą być wymienione na walutę polską. Walutę prześle się w markach według kursu giełdowego P. K. K. Poż.

Po metryki śmierci należy się zwrócić do Kurji Biskupiej W. P. w Warszawie, (Wierzbowa 11).

Dzienniki ze wschodniej Małopolski polskie i ruskie uprasza się o przedruk.

Listy.

LUDU, DO SZEREGU!

Od kilku miesięcy jestem czytelnikiem „Ludu Katolickiego", który, jak się przekonałem, uczciwie i umiejętnie broni lud od wyzysku i ostrzega go przed posłami niewiary i nieładu.

Piszę do ciebie, Ludu polsko-katolicki z **Podlasia, krainy łez, krwi i niedoli**, gdzie krew obficie lała się od roku 1875 do 1905. Lud podlaski, bity, katowany i zsyłany na Syberję, nie wyrzekł się wiary katolickiej, nie poszedł na lep obietnic popów, żandarmów-siepaczy i naczelników carskich. Znieśli to Podlasiacy mężnie, wierząc, że Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy, że da im zwycięstwo. Istotnie — jutrzenka lepszej doli nadeszła po przegranej wojnie Moskwy z Japonją.

Z ludem podlaskim cierpieli księża, jak n. p. ks. Oleszczyński, Rękawek, Oruszkowski, Szpryngier i wielu innych, którzy mając w osobie ks. biskupa Benjamina Szymańskiego nieugiętego wodza, woleli cierpieć, byleby ludu nie opuścić.

Dziś my Polacy, katolicy, składamy dziękczynienia Bogu za wolność, a nasi ciemięzcy popadli w niewolę czerwonej jarmułki. Lecz chciałbym dziś zastanowić się nad tem, czy nam katolikom jeszcze i dziś wróg-niewiary z odszczepieństwem nie zagrażają, choć mamy Polskę odrodzoną?

Pragnąłbym odpowiedzieć na to pytanie, że Wierze naszej nic nie grozi, wszak jesteśmy sami u siebie gospodarzami. **Niestety — fakty mówią co innego.**

Wystarczy wziąć do ręki gazetę już nie tylko socjalistyczną, ale „Piasta", „Ludowca", „Wyzwolenie", „Przyjaciela Ludu" i t. p., aby się przekonać, że nam, wiernym katolikom, wypowiedziano walkę. Stapińczycy, Wyzwoleńcy-Tugutowcy, znaczna część posłów „Piasta" jawnie wołają: precz z Rzymem, precz z Kościołem, żądamy rozdziału państwa od Kościoła i t. d. Czynią to jawnie, butnie, bo widzą, że katolicy są niezorganizowani, że wielu z pomiędzy nas jest chwiejnych i nieuświadomionych.

Lecz, katolicy, czas wielki porzucić bezczynność, czas organizować się, bo tylko zjednoczeni możemy przeciwstawić się robocie ludzi niewiary.

Wśród powodzi stronnictw, działających u nas, najodpowiedniejszem dla nas jest stronnictwo katolicko-ludowe, które broni śmiało praw ludu i walczy mężnie z niedowiarkami. A czyni to bez szerzenia nienawiści klasowej, bez zemsty, bo za podstawę w działaniu stronnictwo katolicko-ludowe ma naukę Chrystusa Pana, tego wielkiego miłośnika dusz ludzkich i zgody bratniej. **Do niego więc zaliczmy się wszyscy!**

Ale niedość należeć do organizacji, trzeba jeszcze pracować w niej i działać dla niej. **Nie ilość** bowiem członków, **ale jakość** dowodzi o żywotności stronnictwa. To też bądźmy czynni, pełni zapału świętego, no i bądźmy też ofiarni dla stowarzyszeń katolickich.

Przeciwnicy nasi są popierani przez żydostwo, przez masonów, niedowiarków całego świata, a my katolicy musimy liczyć li tylko na siebie i na pomoc Bożą. Wrogowie duszy naszej nie szczędzą trudu i grosza, a my mielibyśmy być leniwsi i chciwsi od nich? Nie, stokroć razy nie — odpowiedzmy, **ale odpowiedzmy czynem, nie ustami tylko.**

Lud podlaski zwyciężył, bo był zorganizowany, bo był ofiarny, mając za przewodników zacnych Polaków i dobrych kapłanów. Więc i teraz my wszyscy już katolicy w wolnej Polsce **zorganizowani w swe stronnictwo katolicko-ludowe nie ustąpimy również przed wewnętrznymi wrogami Wiary i Narodu.**

A więc, **ludu polski, katolicki do szeregu,** bo wróg u wrót naszych chat!

Stanisław Krzak z Bialskiego na Podlasiu.

Głos z Ameryki.

Z użyczonego nam prywatnego listu z Passaic N. J. w Ameryce, przytaczamy ważniejsze ustępy, z których widać, jak robotnik polski w Ameryce trzeźwo ocenia sytuację w Polsce.

...Dziś, kiedy lud polski wybiera posłów do Sejmu, musi być uświadomiony, bo inaczej nie może być mowy o dobrym rządzie. Ale że u nas jest tylu analfabetów, nic dziwnego, że różne darmozjady pozują na wielkich ludzi i zamiast budować, burzą biedną Polskę. W Polsce trzeba najpierw porozwalać karczmy, te ostoje ciemnoty, a pobudować na ich miejsce szkoły i biblioteki. Trzeba budzić chłopa do nowego życia, trzeba go prowadzić do światła.

I tutaj słyszy się rozmaite narzekania, lecz po największej części bezpodstawne. Ażeby sobie byt poprawić, nie wystarczy zwalać winę na pana czy kapitalistę, lecz trzeba pracować i uczyć się złemu zaradzić. Dziś przecież jest równouprawnienie, lud sam wybiera posłów, którzy mają kontrolę nad urzędnikami; jeżeli jeden urzędnik jest zły, nieodpowiedni, to powinno się go usunąć, a zastąpić innym lepszym. Lecz ażeby tego dokonać, trzeba być mądrym i trzeba kierować się własnym rozumem, a nie dać się wodzić zawsze na pasku, jak nie jednego to drugiego

agitatora. Ażeby zaś być mądrym, trzeba się uczyć, trzeba pracować nad sobą. A jeżeli człowiek dzisiaj nie umie gazety przeczytać, albo umiejąc, nie chce czytać i interesować się sprawami państwa, to czyż może się spodziewać lepszych czasów?

Jest i tutaj w Ameryce wielu Polaków o bolszewickich przekonaniach, lecz są to ludzie, którzy nie mają żadnej ochoty do pracy, wogóle do niczego.

Kończąc tę parę słów, zasylam serdeczne pozdrowienia

Stanisław Sroka.

Korespondencje.

BRZEZIE koło Niepołomic. Dotkliwą klęskę poniósł p. Kiernik i Piastowcy w Niegowici, toteż, żeby ratować swą dobrze nadszarpaną w powiecie opinię, przybył do Brzezia w niedzielę dn. 19 b. m. Na ratunek sprowadził nietylko p. Rudnika ale kilkunastu ryczących Piastów z parafii Niegowickiej. Najpierw plótł banialuki p. Rudnik, chciał ludziom powiedzieć, gdzie w Sejmie siedzi, tylko nie doszedł do tego miejsca, bo nadjechał Kiernik i wybawił go od kłopotu przemawiania. P. Kiernik mówił słodziutko, ale chytrze . Wykręcał się po adwokacku — to głaskał — to groził, pruł i zszywał, tylko naszego ks. katechetę Worka przełknąć nie mógł, gdy mu przerywał te obłudne wynurzenia.

Przyszło też parę żydków. Cieszyli się niezmiernie, że naczelnikiem państwa w Polsce będzie mógł być żyd i że p. Kiernik kazał naszej katolickiej religji stać w jednym ogonku ze żydowską. Otucha w ich serca wstępowała, gdy słyszeli, jak jeden młody polityk ze Zboczyc ze szkoły p. Pawlika wołał: A czemużby to żyd nie miał być naczelnikiem naszego państwa?! A już ze zdumienia nasi żydzi wyjść nie mogli, gdy ujrzeli, jak p. Szczepanik, Jakób Jagła i część zbałamuconych parafjan prawie z pianą na ustach hańbowała na komendę p. Kiernika i Rudnika naszemu zacnemu, pełnemu poświęcenia ks. katechecie. Nawet syn grabarza, który z kościoła żyje, księdzu urągał. Rzucali się na niego, bo im prawdę śmiało wygarnął i nazwał ich tak, jak ich nazwać trzeba.

Dotąd w Brzeziu dobrze się im działo, robili, co chcieli, rośli jak pączki w maśle przy różnych interesach. Aż oto znalazł się człowiek, który nie może znieść ich krzywych charakterów i krętactw. To też zgrzytają. My wiemy. aż nadto dobrze, za co oni swoich duszpasterzy opuścili, a przy adwokacie z Bochni stanęli.

Potem p. Rudnik dziwnie się rozczulił nad losem biednych wikarych, o mało się nie rozpłakał, prosił proboszczów, żeby wikarym zamiast kwaśnego mleka, słodkie dawali. Nasi jegomościowie takich doradców nie potrzebują, a my na mydleniu oczu dobrze się znamy. Raczej trzeba było powiedzieć, czemu Zboczyce na wiosnę oddano w dzierżawę obszarnikowi p. Żżeleńskiemu — a nie chłopom, albo coś o kasach chorych, o szynkach. Po co lud zwodzić i okłamywać? Na odjezdnem upominali chłopów, aby do wyborów żony swoje za włosy przyprowadzili. O to im bowiem najwięcej chodziło. Po to do Brzezia przyszli. Na szczęście nasze kobiety są przebieglejsze od wielu chłopów. Kiernikom, Rudnikom wiary ludu polskiego i Ojczyzny na łup nie wydadzą.

J. W. uczestnik.

NIEWIARÓW, pow. Bochnia. W tutejszej wsi odbył się wiec piastowca Stachnika, który był niespodzianką, gdyż mieli na nim przemawiać „panowie z Krakowa“. Lud zebrał się tłumnie, aby usłyszeć, co nowego powiedzą. Przemawiał na nim jakiś pan, potom Stachnik, który czuł się lepiej jak w Niegowici. Rudnik i Kiernik spostrzegli już, że nie mają tu co robić i wysłali innych. Ale my na tych głosować nie będziemy. Na posłów wybierzemy sobie ludzi ze stronnictwa katolicko-ludowego. Pięknie przemówił Szostak, tutejszy włościanin. Mowa jego podobała się wszystkim. Wykazał on jasno wszystkie błędy piastowców i zgubną ich politykę dla ludu polskiego. Ostatni przemawiał socjalista Pytko, ale go już nikt nie słuchał.

J. F.

WIATOWICE, pow. Bochnia. Było tu u nas w niedzielę, dnia 22 maja zebranie piastowców. Dwaj panowie, nauczyciel tutejszy Pytko i akademik Stachnik Leopold, syn tutejszego gospodarza, mieli to zobranie.

Całe to zebranie to było tylko wygadywanie i szczekanie na kościół i duchowieństwo. Ciekawe, że ci panowie jakoś są ślepi trochę! Bo tylko to widzą w kościele, co było złego, a co kościół i księża zrobili i robią dla ludu dobrego, tego nie widzą! Pytko wie, co zrobił Judasz, ale nie wie, co zrobiła reszta apostołów! — Oczywiście jedynymi zbawicielami i dobroczyńcami ludu są tylko Kiernik i Rudnik! — Tak nam głosili p. Pytko i Stachnik!

Ale myśmy jeszcze na szczęście nie oślepli! I widzimy to, że Kiernik i Rudnik są „dobroczyńcami“ ale nie dla ludu, tylko dla familji Stachników, która im się liże!

Kim jest p. Pytko? — Poznaliśmy go na wiecu p. Kiernika w Niegowici. Jak ostatni „baciar“ wygrażał się pięścią ks. proboszczowi i wołał: „oddaj ziemię“ — To jest nauczyciel, który honor nauczycielstwu przynosi!

A kto jest p. Leopold Stachnik? — To akademik, za czasów austrjackiej wojny zajmował się wypłatą zasiłków, a wypłacał je tak, że mu publicznie wołają: „złodzieju! oddaj coś ukradł!“ — Za czasów Polski siedział w domu, na żadną wojnę nie poszedł. choć chłop tęgi i zdrowy! — Nie poszedł nawet wtedy gdy pod grozą rozstrzelania wołali „na bolszewika!“ tamtego roku. Nie poszedł on, nie poszedł brat jego Stanisław, nauczyciel z Dąbrówki, a słynny krzykacz Kiernika, nie poszedł i brat Jędrzej, choć był ułanem przy austrjackiem wojsku, nie poszedł brat Franciszek — czyli cała familja Stachników, a nawet szwagra swego przyszłego, Jana Zawadzkiego potrafili wycyganić od wojska.

To są ... ludu i patrjoci!

I tacy to panowie żądają od nas, byśmy im wierzyli! — Bo oni tylko chcą „zbawić" lud! — Ale my wiemy, że zbawiliby tak, jak zbawili i zbawiają nas różne Bryle i Kierniki!

To też za nimi nie pójdziemy! Ale tem silniej stać będziemy pod katolicko-ludowym sztandarem! Tem więcej bronić będziemy Kościoła i wiary!

Wiatowianie-niepiastowcy.

RUDKA ad Wierzchosławice. Na zaproszenie naczelnika tutejszej gminy i kilku zniszczonych przez wojnę mieszkańców, przybył tu w niedzielę 5 czerwca b. r. po południu poseł ziemi tarnowskiej, Dr. Matakiewicz, aby udzielić nam dorady i pomocy w tych ciężkich czasach powojennych.

Na wiadomość o przybyciu posła, który był i jest zawsze na usługi każdego, co na poparcie zasługuje bez względu na to, czy to jego przyjaciel, czy przeciwnik polityczny, zeszło się wielu ludzi także ze sąsiednich Bobrownik małych, Łęki siedleckiej i Komorowic.

Po zwiedzeniu przez p. posła kilku dotąd nieodbudowanych, przez działania wojenne zniszczonych gospodarstw, oraz robót ziemnych około stawu gminnego, który przysporzy niewątpliwie gminie Rudka poważnych dochodów, odbyło się w domu naczelnika gminy zgromadzenie, na którem poseł Dr. Matakiewicz złożył sprawozdanie z działalności posłów katolicko-ludowych w sejmie i dawał wyczerpujące wyjaśnienia co do najważniejszych prac Sejmu.

Wszyscy zabierający na wiecu głos zajmowali wobec wywodów posła przychylne stanowisko. Tylko widocznie przez kogoś przyuczony młodziutki Józef Kołodziej z wielką nieśmiałością i ciągłem zacinaniem się, wygłosił długą mowę, której treścią było, że winien poseł Matakiewicz i winien poseł ks. Lubelski, że dotąd Rudka nie odbudowana w całości.

Na to mu odpowiedział poseł Matakiewicz, że kto z Rudki do niego o pomoc się zgłosił, ten został odbudowany, że przecież poseł Witos tylko o niewiele kroków mieszka od Rudki i jest szefem Rządu, to on większą w tej sprawie powinien ponosić odpowiedzialność.

Uchwalono rezolucję Stanisława Wójcikowskiego za wprowadzeniem wolnego handlu i Józefa Kołodzieja, wyrażającą uznanie i podziw bohaterskim powstańcom Gónego Śląska i zebrano dla poparcia Górnego Śląska składkę 200 marek.

Przewodniczący zebrania, naczelnik gminy, Wojciech Padło podziękował posłowi Matakiewiczowi za przybycie i poparcie potrzeb gminy i mieszkańców, a zachętą do zgody i wytężonej pracy zakończył zebranie będące wymownym dowodem, że nasza wieś polska poczyna rozumieć, że nie ładne słowa i hasła, ale czyny i ofiary ugruntują byt ukochanej Ojczyzny.

A. C.

LIPNICA GÓRNA. (Pożegnanie kierownika szkoły). W pierwszy dzień Zielonych Świąt byliśmy świadkami uroczystego pożegnania znanego tu, prawdziwego społecznika, kierownika naszej szkoły p. Jana Kuca, który na własną prośbę został przeniesiony na posadę do Bochni.

W pięknie ubranej sali szkolnej odśpiewała młodzież kantatę pożegnalną, poczem przemawiali: delegacja dziatwy szkolnej, nauczycielstwa, oraz reprezentanci tak miejscowych jak i zamiejscowych organizacyj, których p. Kuc był nie tylko kierownikiem, ale i założycielem, jak Kółek rolniczych, Straży pożarnych, Spółki mleczarskiej, Urzędu rozjemczego i Związku młodzieży starszej.

Z przemówień przebijał żal za tym, którego dzięki energicznej działalności wioska tutejsza nietylko oświatowo, lecz i ekonomicznie stanęła na wysokiem stanowisku — a niejedno oko, zroszone łzą zaświadczyło, że tu między szkołą, a domem panowała zupełna harmonja i zgoda.

P. kierownik dziękując, zaznaczył w swem przemówieniu, że czuje się wprost zaskoczony tem, co go spotkało i nawet ogarnia go pewien lęk czy wogóle sobie na taką sympatję i wdzięczność zasłużył, bo jeżeli coś robił w gminie lub poza jej obrębem, to był to przecież jego obowiązek jako nauczyciela. Zapewnił też zebranych, że będzie i tak zawsze współdziałał z organizacjami, które przy dobrej woli poważnych gospodarzy udało mu się do życia powołać.

Zwrócił się wreszcie tak do młodzieży, jak i obecnych z apelem, by pracowali intenzywnie na wszystkich posterunkach w zgodzie, a przyczynią się do ugruntowania naszej niepodległości, mając zawsze na pamięci staropolskie przysłowie:

„Zgoda buduje — niezgoda rujnuje".

Zaznaczyć wreszcie należy, że w tej poważnej uroczystości prócz młodzieży szkolnej, nauczycielstwa i gospodarzy miejscowych, wzięli udział także członkowie Kółka rolniczego z Lipnicy Dolnej, prezes Straży pożarnej z Lipnicy Murowanej Hr. Mieczysław Ledóchowski, kapelan W. P. ks. Fr. Bardel, ks. A. Jagiełka, zamiejscowe nauczycielstwo, inteligencja, Obywatele i delegaci Straży pożarnej z Lipnicy Murowanej, którym p. Kuc złożył serdeczną podziękę za przyczynienie się do uświetnienia swoją obecnością uroczystości.

Uczestnik.

LUTCZA, pow. Strzyżów. Od czerwca 1919 r. t. j. od czasu objęcia urzędowania na poczcie w Lutczy przez p. Antoniego Noskowskiego, zaczęli się ludzie skarżyć, że im ktoś wybiera dolary z listów amerykańskich, rozbija pakunki z Ameryki i rabuje z nich rozmaite towary. Złodzieja trudno było wykryć, jednakże opinja tutejszych ludzi wskazywała na funkcjonarjusza pocztowego, jego żonę i służącą. Każdy z pokrzywdzonych obawiał się oskarżać wspomnianego urzędnika lub jego żonę, która prawie zawsze za niego urzędowała, bo za najmniejszą wzmiankę o kradzieży natychmiast groziła ludziom sądem i aresztem, a steroryzowany lud masłem, jajami lub innemi produktami okupywał spokój.

Dopiero w maju 1921 r. wpadła policja państwowa na trop złodziei. Gospodarz Jan Pyra z Lutczy poznał po próbce, przysłanej mu z Ameryki, że z takiej samej materji, jaką miał otrzymać z Ameryki, a której w rozbitym pakunku nie było, miała sukienkę słu-

żąca wspomnianego Antoniego Noskowskiego, Józefa Januszówna z Luteczy. Służącą natychmiast przyaresztowano i suknię jej odebrano. W czasie śledztwa zeznała, że razem z żoną p. Noskowskiego rozbijały pakunki i zabierały ich zawartość, zeznała, gdzie znajdują się te rzeczy, których wartość obliczają na miljon marek. Policja rozpoczęła poszukiwanie kradzionych rzeczy po okolicznych wsiach. Wynik poszukiwania był zdumiewający. Zebrano kradzionych rzeczy około dwóch cetnarów. Potem udała się policja do Lwowa, do rodziców żony Noskowskiego i tam znalazła dwa kosze z najkosztowniejszemi materjami i dowiedziała się, że ojciec p. Noskowskiej zmieniał nieraz na czarnej giełdzie dolary, które mu córka przywoziła. Wielu poważnych ludzi, u których znaleziono kradzione rzeczy, jest w tę sprawę wmieszanych, lecz to należy do sędziego śledczego, który bawi tu już od kilku dni. W czasie badania przez policję, żona Noskowskiego przyznała się do kradzieży, potem zażyła trucizny, jednak ją wyratowano. Już mija czwarty tydzień od przyaresztowania służącej Noskowskiego, a Noskowski i główna sprawczyni rabunków, jego żona, mimo przyznania się do kradzieży, są na wolności, co nam się dziwnem wydaje.

Jan Słonina.

PISKOROWICE, pow. Jarosław. (Precz z „Piastem“!). Zamieszczony w 24 numerze „Piasta“ artykuł p. Bojki p. t. „Ze wspomnień Kuby“, wywarł wśród ludu naszej wsi przygnębiające wrażenie. Wszyscy postanowili uroczyście bojkotować i niszczyć „Piasta“, w którym Bojko wyśmiewa św. Magdalenę i Jezusa Chrystusa. Lud polski stoi twardo przy swej wierze i nie da się bałamucić bezbożnikom! Precz z „Piastem“! Hańba Bojce za jego artykuł, ubliżający naszym uczuciom religijnym! J. D.

Rozmaitości.

Kalendarz na czerwiec 1921

(od 26 czerwca do 3 lipca)

26	N.	6 po Św. Jana i Pawła
27	P.	Władysława
28	W.	Leona pap. ☾
29	Ś.	Piotra i Pawła
30	C.	Wspomnienie św. Pawła
1	P.	Najśw. Krwi P. Jezusa
2	S.	Nawiedzenie N. P. M.
3	N.	7 po Św. Anatola

OSTATNIA MILJONÓWKA. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki dn. 18 bm. wygrana padła na numer 1,327.779 sprzedany do Płocka.

PRZEGLĄD POPISOWYCH. Dowództwo okr. gen. w Krakowie zarządziło przegląd roczników od 1896 do 1901, uznanych przy dotychczasowych przeglądach za niezdolnych ze względów zdrowotnych. Przegląd w Krakowie odbywał się będzie od 20 bm.

BARDZO PIĘKNĄ, MELODYJNĄ PIEŚŃ: „Panno nad niebios...“ z nutami na dwa głosy wydał Komitet jako cegiełkę na dobudowę ochronki w Grzegórzkach. Cena za 1 egzempl. 10 Mk. Począwszy od 40 egzemplarzy po 5 Mk. — Zamówienia z należytością adresować: J. Kaszycki, Kraków-Grzegórzki.

SPRAWĘ WILNA miała rozpatrywać Liga narodów 23 bm.

OGRANICZENIE EMIGRACJI Z POLSKI DO AMERYKI. Według informacji z Waszyngtonu rząd amerykański ustalił liczbę emigrantów, którzy mogą udać się do Ameryki z Polski w ciągu trwania ograniczeń prawnych na 31.250 osób.

DAR HOLANDJI DLA FRANCJI. Rząd holenderski wzniósł na miejscu, w którem przed wojną było miasto Lens, eleganckie miasteczko, złożone z 350 domów i urzędowym aktem ofiarował je Francji, jako dowód sympatji i podziwu dla niej.

ZAKŁAD NAUKOWO-WYCHOWAWCZY DLA OCIEMNIAŁYCH DZIECI we Lwowie, ul. św. Zofji l. 31, przyjmie od 1 września br. bezpłatnie ciemne dzieci na naukę i wychowanie w wieku od 4—15 lat. Szczegółowych warunków przyjęcia i odpowiednich druków udziela Zarząd Zakładu rodzicom ubiegającym się o przyjęcie swych dzieci.

WYCIECZKA DO CZĘSTOCHOWEJ I KRAKOWA. Z części powiatu grybowskiego i tarnowskiego wyrusza dnia 6 lipca wczesnym rankiem pociągiem osobowym od N. Sącza **wycieczka pielgrzymkowa młodzieży szkolnej do Częstochowej i Krakowa.** — Wyjazd z Częstochowy do Krakowa celem oglądania pamiątek narodowych dn. 7 lipca. Powrót z Krakowa dn. 8 lipca. Komitet.

KOLEJ PODROŻEJE OD 1 LIPCA. Min kolei Jasiński zaznaczył wobec przedstawicieli prasy, że usiłuje zmniejszyć wydatki kolejowe przez zmniejszenie personalu. Dotąd zwolniono około 6 tysięcy pracowników. W celu zwiększenia dochodów, podniesiono taryfę towarową, co przyniesie około 8 miljardów dochodu. Od 1 lipca zostanie podwyższona taryfa osobowa o 50 proc.

WOLNY HANDEL. Min. przemysłu i handlu Praznowski zapowiedział na konferencji prasowej w Warszawie, że urząd przywozu i wywozu będzie od 1 lipca zniesiony. Od 1 października będą zniesione monopole węgla, zboża, nafty, a obecnie jest zniesiony monopol skórny i cementowy.

DWA I PÓŁ MILJONA FRANKÓW NA WALKĘ Z TYFUSEM grasującym we wschodniej Europie, a szczególnie w Polsce przyznaczył zgodnie z życzeniem Ligi Narodów, rząd francuski.

KURS NASZEJ MARKI obniżył się w ubiegłym tygodniu bardzo. Za 1 dolara płacono na czarnej giełdzie przeszło 1500 Mk. Na urzędowej giełdzie nie notowano w ostatnich dniach kursu walut zagranicznych.

PIASTOWCY CHCĄ OPODATKOWAĆ KAWALERÓW. Klub piastowców zgłosił wniosek, wzywający rząd, aby przedstawił projekt opodatkowania kawalerów i wydał odpowiednie zarządzenie, **aby** przy rekwizycji mieszkań uwzględniane były w pierw-

szym rzędzie osoby, mające wstąpić w związek małżeński.

OTRZYMUJEMY następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

Uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie sprostowania notatki, fałszywie przez redakcję „Robotnika" podanej, a przez „Naród" skwapliwie powtórzonej w sprawie wystąpienia mojego w Berlinie. — Istotnie przemawiałem na zgromadzeniu w sprawie G. Śląska, a w przemówieniu mojem broniłem praw Polski do G. Śląska i polemizowałem z referentem, który stanął na innem stanowisku. Oto jest zbrodnia, za którą zresztą nie jestem poddany żadnemu sądowi partyjnemu. — Przypuszczam, że nie odmówi WP. Redaktor umieszczenia tych kilku słów sprostowania mylnej notatki w Szan. piśmie.

Z poważaniem **Dr. Bolesław Drobner.**

MINISTER-PIASTOWIEC DAJE PRZYWILEJE ŻYDOM. Korespondent „Głosu Narodu" donosi z Chełmu, że istnieje tam za specjalnem pozwoleniem p. ministra oświaty wyznaniowa szkoła państwowa żydowska (7-klasowa szkoła powszechna), prócz naturalnie średnich szkół żydowskich prywatnych. Do szkoły tej przyjmuje się tylko dzieci żydowskie, personal nauczycielski złożony z samych żydów.

Niedawno głosowali piastowcy w Sejmie przeciw szkołom wyznaniowym katolickim, a ich minister p. Rataj pozwala na szkołę wyznaniową żydowską. Dla żydów są przywileje nawet wbrew Konstytucji.

JAK POSEŁ RUDNIK „UŚWIADAMIA" SWYCH ZIOMKÓW. Piszą nam z Okulic, pow. Bochnia: Wielkie oburzenie wywołała w tutejszej parafji paplanina miejscowego posła piastowca Rudnika na wiecu, który sobie tu urządził 12 bm. po prymarji przed kościołem. O Śląsku Górnym gadał ten niepoczytalny demagog i warchoł, że ci Polacy, co głosowali za Niemcami, robili dobrze, bo Niemiec z robotnikiem pogada i wypije, a Polak tego nie zrobi. O fabrykach zaś mówił, że są zniszczone; gdyby się dostały Polsce, tobyśmy je musieli naprawiać i podatki na to składać; z tego łatwo wyciągnąć wniosek, że lepiejby dla chłopów było, gdyby zostały przy Niemczech. — Gdy się to czyta, to się odnosi wrażenie, że p. Rudnik zawarł sojusz z honorowym obywatelem bolszewji p. Łańcuckim, albo że pragnie koniecznie dostać przynajmniej jakiś order zasługi choćby z karpiela od Wilusia. Opinja takiego polityka z pod ciemnej gwiazdy, jak p. Rudnik, nie wpłynie na szczęście na tok sprawy G. Śląska. Koledzy sejmowi powinni się jednak postarać o osobną celę dla p. Rudnika, by tego suwerena unieszkodliwić, a ludowi oszczędzić bredni i ohydnych bałamuctw. Klubowi piastowców przynosi p. Rudnik zaiste — chlubę!...

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Dnia 5 czerwca br. został zabity 15-letni chłopiec Stanisław Suchoński, syn murarza z Zabłocia koło Żywca. Służył on za pasterza do krów u Józefa Kłusaka. Gdy w tym dniu wypędzał krowy na pastwisko, koń silnem uderzeniem kopyta położył go trupem na miejscu.

JAK PASKARZE MARNUJĄ ARTYKUŁY SPOŻYWCZE. W Warszawie wykryto dwa składy, obejmujące po 500 beczek śledzi, zupełnie już zgniłych i zatruwających dokoła powietrze strasznymi wyziewami. Również wykryto tam dwa składy zgniłej kapusty. Właścicieli owych składów, „kupców wojennych", zmuszono do wywiezienia „towaru" i zatopienia go w Wiśle, ich zaś samych pociągnięto do odpowiedzialności za marnowanie produktów spożywczych.

WIELKI POŻAR W LUBLINIE. Onegdaj wybuchł w Lublinie pożar na dworcu kolejowym w magazynie drewnianym, krytym papą, zapełnionym różnymi towarami łatwo palnymi, jak smarami, benzyną. Następował wybuch za wybuchem. Do płonącego budynku przytykała piwnica mieszcząca około 14.000 kg. parafiny i przeszło 1000 kg. benzyny, nadto różne olcje i mydło. Oprócz tego obok płonącego budynku złożone były deski w ilości 15 wagonów. Strata wyrządzona pożarem obliczona jest na trzy miljardy marek. Przyczyny pożaru dotąd nie ustalono.

MALARZ BEZ RĄK. Londyńskie pismo „Tit-Bits" podaje odbitki rysunków 14-letniego chłopca, nazwiskiem Tom Clark, który urodził się bez rąk a rysuje nogą. Chłopiec ten posiada bardzo duży talent a zaczął już rysować, mając lat pięć. Gdy miał lat dziesięć, otrzymał pierwszą nagrodę za rysunek na konkursie urządzonym przez szkołę, do której uczęszcza. Świeżo przyznała mu Rada hrabstwa Londyńskiego nagrodę za rysunek, przedstawiający jego siostrę. Tom Clark zapowiada, że będzie kiedyś nietylko znakomitym artystą, ale także dzielnym sportowcem. Doskonale już pływa i biega, oraz nieźle gra w piłkę nożną.

„RAJ" ROBOTNICZY W PAŃSTWIE SOWIETÓW. Wszyscy robotnicy w Bolszewji muszą przymusowo pracować we fabrykach, płatni po 96 rubli sow. dziennie, z mącznym deputatem miesięcznym. Tymczasem ceny są bardzo wysokie: funt chleba 1500 rubli, funt cukru 7000, pudełko zapałek 500 rubli, buciki 130.000. Poza godzinami fabrycznemi nie wolno robotnikom szukać pracy nadliczbowej. W razie porzucenia miejsca, sąd robotniczy oddaje go jako dezertera „czerezwyczajce". Na czele fabryk stoją komuniści, którzy są panami życia i śmierci robotników.

NUNCJUSZ APOSTOLSKI W PARYŻU. Monsignor Corretti mianowany nuncjuszem apostolskim w Paryżu, obejmie swe stanowisko w końcu czerwca.

Humor i satyra.

Skutki drożyzny.

Ojciec do małego synka: — Jakto? 2 a 2 to 5? Gdy ja chodziłem do szkoły, uczono mnie, że 2 a 2 daje 4.

Synek: — Być może, ojczulku, ale od tego czasu wszystko poszło w górę.

Jak żyd służył przy wojsku.

— Żydzie! byłeś ty we wojsku? — pyta stary wiarus handlarza.

— Co ni miałem bycz!... Ja nawet zginułem!

— Zginąłeś, a żyjesz?

— Ny, chce pan, to panu opowiem...

— Bardzom ciekawy!

— Jak się zrodziła wojna, to pan burmistrz nas wszystkich żydków wymustrował na pikuniarzy...

— Cóż to za wojsko?

— Mieliśmy piki od tyczkowego grochu i dlategośmy sobie tak nazowali. — Jak nieprzyjaciół buł o kilka mile, to mi se wszisey ksiknęli: Ura!!! — On sobie zląk i poszed... Ale potem drugi nieprzyjacioł miał złe przewodniki i pszyszedł do nas, jak mi byliśmy na mustrze. Tak zaczęliśmy robić gewałt!... hałas!... wojnę!... — a jak on sobie nie chciał ucieknąć, takeśmy wszyscy zginęli... i nie został na placu ani jeden żydek. Dopiero w parę kilka tygodniów, jak pan burmistrz, ogłosił licytocjom, takeśmy się Bogu dziękować wszisey znów znaleźli.

SKŁADKI.

NA GÓRNY ŚLĄSK. Związek Młodzieży w Niedźwiedziu 100 Mk. — Parafja Tymbark 1118 Mk. — Parafja Mucharz 950 Mk. — Stanisław Talat Kiełpsz, Żółkiewka 60 Mk.

NA FUNDUSZ ORGANIZACYJNY S. K. L.: Sylwester Jachtyl z Bolesławia 50 Mk. — Józefa Kukowa z Olszyn 100 Mk.

NA FUNDUSZ PRASOWY: Józef Libera z Jasienia 50 Mk. — Wojciech Szeleźniak z Bolechowic 100 Mk. — Ks. Dziekan J. Szewczyk z Tłuczani 500 Mk.— Kasińska z Młynnego 50 Mk. — Urząd paraf. Bochnia 600 Mk. — Zofja Pelcówna 80 Mk. — Małgorzata Dziurdzikówna z Odrowąża 300 Mk. — Walerjan Żabnieński z Kęt 20 Mk. — Marja Palka z Podłopienia 100 Mk. — T. W. 100 Mk.

UNIEWAŻNIA SIĘ zgubioną w Stróżach kartę zwolnienia Władysława Rembijasza, ur. w r. 1897, zamieszkałego w Miłkowej.

OWCZARZ Z POMOCNIKIEM na ordynarję potrzebny od 1 lipca br. do majątku Czaple Wielkie p. Miechów, Ziemia Kielecka.

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Franciszek Mirek. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Pszka.